

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Cezary Nałęcz

Olsztyn

Świat z „Kuriera” wycięty...

Na marginesie książki Zbigniewa Anculewicz, *Świat i ziemie polskie w oczach redaktorów i współpracowników „Kuriera Warszawskiego” w latach 1868–1915*¹

Imponująca objętościowo rozprawa Zbigniewa Anculewicz na swych przeszło tysiącu stronach przedstawia obraz postrzegania świata, Europy, kraju — tj. ziem polskich podzielonych pod zaborami — i miasta Warszawy przez znany periodyk–dziennik „Kurier Warszawski” przez niemal pół stulecia (lata 1868–1915). Można podziwiać pracowitość Autora w przedstawieniu owej panoramy, jednakże rzetelność wymaga dostrzeżenia i jej mankamentów.

Praca miała recenzję wydawniczą oraz w ramach przewodu habilitacyjnego, natomiast brak odniesień do niej w szerszym, ogólnym obiegu naukowym — co powinno być odzwierciedlone chociażby w „Bibliografii Zawartości Czasopism” Biblioteki Narodowej — stąd, jak się wydaje, celowość niniejszej próby — raczej bardziej sprostowań i uzupełnień niż typowej recenzji, czy też może artykułu recenzyjnego, a przy tym ograniczonej z różnych względów do Części drugiej tejże książki (*vide infra*). Zasadności tej nie zmienia fakt opublikowania krótkiej recenzji Jolanty Sikorskiej–Kuleszy w „Roczniku Warszawskim” z 2005 r. (T. XXXIII, s. 278–282), skoncentrowanej wszakże głównie na zagadnieniach prasoznawczych i varsavianach — zgodnie ze specjalnością annału — a tylko sygnalizującej kontrowersyjność wyboru interesujących z kolei nas szczególnie aspektów owej „wielkiej polityki”².

Struktura tomu jest trójstopniowa: wstęp, 4 części i 19 rozdziałów.

¹ Oficyna Wydaw. ASPRA–JR, Warszawa 2002, ss. 1050, przypisy, bibliogr., errata.

² Jolanta Sikorska–Kulesza w swojej recenzji skoncentrowała się bowiem na analizie prasoznawczej Części pierwszej pracy Anculewicz (eadem, s. 278–281), a ponadto szeroko uwzględniła też varsavianą w Części pierwszej i Części czwartej (loc. cit., s. 280, 281). Co nader istotne, Część druga (szczególnie nas interesująca) i trzecia książki zostały w tejże ocenie połączone — z podkreśleniem objętości aż 734 ss. — a zaledwie zasygnalizowana ich złożona i zbyt obszerna problematyka – z krytyką arbitralności wyboru zagadnień poruszanych przez Autora — w jednym akapicie (górnym, co prawda 18–wersowym] na s. 281 tegoż XXXIII (z 2005 r.) tomu „Rocznika Warszawskiego”. Otwierając podsumowanie swej recenzji, Autorka eufemistycznie i przy tym celnie konkluduje: „Patrząc na trzy ostatnie części książki z perspektywy

Znaczną cześć pracy stanowi analiza prasoznawcza, w tym i statystyczna — z natury rzeczy bardziej interesująca adeptów dziennikarstwa i komunikacji społecznej — ale dla klasycznych historyków frapujące i kontrowersyjne zarazem są te partie książki, które prezentują świat w jego uproszczonej złożoności oraz ówczesnie relatywnym dystansie i nawet naiwnej egzotyce. Aspekt ten odzwierciedla nasze tytułowe sformułowanie: *Świat z „Kuriera” wycięty...* Świat według „Kuriera Warszawskiego” jawi się bowiem jako bardziej statyczny niż dynamiczny pokaz slajdów tekstowych i obrazkowych bądź jako swoisty kalejdoskop — oddający rzeczywistość co prawda mało rzetelnie, ale za to plastycznie i barwnie. Potocznie sposób widzenia tytułowych „oczu” redaktorów i współpracowników (w tym korespondentów, reporterów i komentatorów) „Kuriera Warszawskiego” w świetle aktualnej wiedzy historycznej sprawia wszakże w wielu kwestiach wrażenie wybiórczo–krótkowzroczne, prowadzące do przeinaczeń czy konfabulacji.

Wybrano wszak zadanie ambitne; a ustalenia faktycznego stanu rzeczy wymagają jednak krytycznej konfrontacji artykułów i notek prasowych „KW” z możliwie najnowszą i najszerszą literaturą danego przedmiotu. Jak wynika m.in. ze *Wstępu* oraz przypisów i bibliografii, Anculewicz celowo nie uchyła się od tego żmudnego zadania (cyt. ze *Wstępu* [s. 16]): „Literatura przedmiotu poruszającego problematykę życia społeczno–politycznego, kulturalnego, naukowego i codziennego była jedną z podstaw do weryfikacji sądów, poglądów, opinii i ocen, które ówczesnie były głoszone i rozporuszczone przez prasę, w tym i „Kuriera”, oraz korygowania rysowanego przez pisma obrazu świata, Europy, podzielonego kraju, a zwłaszcza miasta Warszawy jako «serca Polski»”.

Niestety, po uważnej lekturze doszedłem do wniosku, iż faktycznie — mimo powyższej deklaracji — przeważa bezkrytycyzm Autora wobec „Kuriera Warszawskiego”, który z reguły ulegał carskiej cenzurze i prorosyjskiej propagandzie, a ponadto materiały pisane *ad hoc* z natury rzeczy nie mogą być obiektywne i wszechstronne — zatem przynajmniej uproszczone, a czasem tendencyjne i wręcz fałszujące rzeczywistość — dotyczy to nawet komentarzy prasowych *post factum*. Popularna teza o małej wiarygodności wielu tytułów prasy i innych mediów (mówiąc eufemistycznie) zyskała i w tym przypadku potwierdzenie. Przykłady owego braku głębszej konfrontacji i weryfikacji oraz korekty zostaną przytoczone poniżej, podobnie jak skutki zaniechania korzystania z najnowszej literatury przedmiotu. Założeniem fundamentalnym jest oczywiście zrozumienie przez Autora faktycznej treści przywoływanych oryginalnych tekstów prasowych, tak aby ich weryfikacja była logiczna i uwzględniała m.in. wpływ cenzury jako instrumentu rosyjskiej racji stanu, wartości ówczesnie nadrzędnej w stosunku do obiektywizmu. Niestety, można znaleźć przykłady enigmatyczne, których swoista „nadinterpretacja” prowadzić może do spotęgowania nieporozumień.

Cześć pierwsza ma specyfikę prasoznawczą, część trzecia i czwarta zajmują się *respective* ziemiami polskimi i Warszawą — gdzie cenzura prewencyjna i interwencyjna oraz tendencje propagandowe były oczywistością — stąd najbardziej interesuje nas część druga o odległym

postawionego przez Autora celu odtworzenia pewnego obrazu rzeczywistości kreowanego przez «Kurier», obawiam się, że analiza treści — przy takiej liczbie tematów z konieczności nie zawsze pogłębiona — nie jest wystarczającą metodą. W rezultacie każdy z podjętych wątków mógłby stanowić oddzielny problem”, w ostatnim zaś zdaniu i akapicie jego zakończenia: „Mimo ogromnego nagromadzenia informacji, niekiedy siłą rzeczy jednostronnych, powtarzających się, książkę Anculewicza czyta się z zainteresowaniem, zwłaszcza gdy Autor odchodzi od wielkiej polityki w «Kurierze» i prezentuje codzienne życie mieszkańców Warszawy, ziem polskich, a czasami i całego świata” [loc. cit., s. 281 i 282] — ... *dictum sapienti sat (est)!*

świecie i Europie jako tematyce pozornie bezstronnie neutralnej i łatwiejszej do rzeczowego przedstawienia. Niektóre wydarzenia z zakresu powszechnej historii politycznej, ekonomicznej i wojskowej tam wspomniane zasługują przy tym na uwagę specjalistów i adeptów mass mediów jako potwierdzenie istnienia już wtedy (koniec XIX i początek XX stulecia) funkcjonującej, jeszcze nie formalnie, ale faktycznie (acz sporadycznie) tzw. Czwartej Władzy; inspirującej dziennikarzy — niestety nieraz do nagannej i nieetycznej prowokacji „faktami prasowymi” (wtedy, później szerzej medialnymi) i propagandy oraz manipulacji opinią publiczną, a także taniej pogoni za sensacją.

Jak już podkreślono, Część druga: *Świat i Europa w świetle doniesień i publicystyki „Kuriera Warszawskiego”* zbudowana jest z rozdziałów VI–IX, przy czym Rozdział VI: *Główne wątki problematyki światowej i europejskiej* liczy aż sześć podrozdziałów–punktów (są to kolejno: 1. *Charakterystyka problematyki światowej i europejskiej*; 2. *Obraz kształtowania się mocarstwowej pozycji Stanów Zjednoczonych Ameryki*; 3. *Budowa i umacnianie angielskiego, francuskiego i niemieckiego imperiów kolonialnych*; 4. *Ruchy społeczno–polityczne w Europie i na świecie*; 5. *Sprawa kapitana Dreyfusa jako przykład rodzenia się „nowoczesnego antysemityzmu”*; 6. *Podróże i poznanie dziewiętnastych zakątków świata*). Rozdział VII: *Zagrożenie pokoju* składa się zaś z czterech punktów (1. *Konflikty regionalne*; 2. *Kształtowanie się dwóch bloków polityczno–militarnych — trójprzymierza i trójporozumienia*; 3. *Oznaki zagrożenia pokoju i wyścig zbrojeń*; 4. *Haskie konferencje pokojowe*). Rozdział VIII: *Obraz państw zaborczych* został podzielony zgodnie z oczekiwaniami na 3 punkty (1. *Rosja* — podrozdział szczególnie zagrożony potencjalną ingerencją cenzury; 2. *Niemcy*; 3. *Austro–Węgry*), natomiast Rozdział IX: *Zamach w Sarajewie i obraz początku I wojny światowej* jest integralny i bez podrozdziałów, mimo iż byłoby to nader logiczne.

Praca ma ścisły związek z historią Rosji, stąd odczuwalny jest brak we *Wstępie* odniesienia się do takiej nauki pomocniczej historii [NPH], jak chronologia historyczna, a konkretnie sprecyzowania tzw. stylu (systemu) dat dziennych, używanego w tej księdze. Datowanie mogło występować przecież zarówno wg tzw. starego stylu (s. s. — w źródłach też v. s. *veteris styli*) w Rosji i nie tylko w niej (np. Turcja i państwa bałkańskie z Grecją na czele), opartego na kalendarzu juliańskim, lub „nowego” (n. s.) gregoriańskiego poza nią. Czasem praktykuje się ujednoczenie, z reguły w nowym stylu gregoriańskim, jednakże wydaje się, że w tym szczególnym przypadku powoływania się na artykuły „Kuriera Warszawskiego” dotyczące Kraju Przywiślańskiego (Królestwa Polskiego, Kongresowego — Kongresówki) Cesarstwa Rosyjskiego o datach dziennych wg domniemanego nowego stylu gregoriańskiego, niemal już wtedy uniwersalnego, ale nie do końca, warto byłoby zastosować podwójną datację o sprecyzowanej i przestrzeganej systematycznie strukturze: np. najpierw data w nowym stylu, w drugiej kolejności wg starego stylu i notabene ówczesnie obowiązującego przynajmniej formalnie (urzędowo) w nawiasach, choćby kwadratowych — przykładowo 3 maja [20 kwietnia s. s.] 1908 r.³

³ I. Ichnatowicz, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, cz. 1, Warszawa 1967, s. 10–11: „Kalendarz juliański i gregoriański// Kalendarz juliański (tzw. stary styl) w wieku XIX i XX jako urzędowy stosowany był na ziemiach polskich jedynie w zaborze rosyjskim. Władze rosyjskie zaczęły go wprowadzać na zajętych terenach już po rozbiorach (1796 w Kurlandii, 1799 na Litwie), jednakże w okresie konstytucyjnym Królestwa Polskiego posługiwano się kalendarzem gregoriańskim (tzw. nowym stylem), stosując podwójne datowanie lub datowanie według kalendarza juliańskiego głównie w korespondencji z władzami rosyjskimi. Podwójny sposób datowania zaczęto stosować powszechniej w urzędach Królestwa po powstaniu listopadowym. Korespondencję nieurzędową datowano jednak i później raczej według nowego stylu. Reformy administracji Królestwa, jakie nastąpiły po powstaniu styczniowym, zbiegły się z wprowadze-

Pewne wątpliwości budzi ponadto relatywne określenie końcowej–zamykającej cezury czasowej książki jako „początek I wojny światowej” do sierpnia (którego dnia tegoż miesiąca?) 1915 r., tj. do niemieckiej ofensywy–kampanii letniej i wycofania się Rosjan z Warszawy — patrz *Wstęp* (s. 13) — czyli ów prolog to okrągło licząc pełny pierwszy rok Wielkiej Wojny Powszechnej. Zabieg ten wydaje się nieco sztuczny i sprzeczny z powszechnie przyjętą periodyzacją tegoż wydarzenia — zwłaszcza w szerszym jego kontekście; nie ograniczonym do zmagani państw centralnych z Rosją na tzw. Froncie Wschodnim (Zachodnim — z rosyjskiego punktu widzenia). Jednocześnie można zrozumieć nadrzędność tych wydarzeń jako najbliższych dla i wręcz bezpośrednio dotyczących Królestwa Polskiego ziem polskich zaboru rosyjskiego i Warszawy — bezpowrotnie już utraconych przez carską, czy właściwiej cesarską Rosję. Faktycznie zbiegło się to w czasie z wprowadzeniem nowego stylu (kalendarza gregoriańskiego) przez wojskowe władze okupacyjne Niemiec i Austro–Węgier na zajętych obszarach, co raczej wykluczało założenie tymczasowości statusu okupacji, aczkolwiek zgodnie z prawem wojennym nie były to decyzje administracji cywilnej.

Innym dowodem nieprzywiązywania przez Autora należytej uwagi do aspektu chronologicznego jest przykładowo poniższa kwestia. Jak należy rozumieć bowiem następujące podsumowujące sformułowanie: „Wojna, którą nazwano później pierwszą światową, **miała jeszcze potrwąć długie cztery lata** [podkreśl. jak we wszystkich cytatach — C. N.]” (s. 401). „Miała jeszcze potrwąć...”, licząc od sierpnia Anno Domini 1915 — jak to wynika z kontekstu „pierwszej rocznicy wybuchu wojny” (s. 394, 397) — do 11 XI 1918 r. (zawieszenie broni, rozejm w Campiegne na Froncie Zachodnim), jednak nie „... długie cztery lata”, lecz trzy i kwartał oraz 10 dni (odliczając początek od 1 sierpnia [19 lipca s. s.] 1914, sc. od rozpoczęcia wojny rosyjsko–niemieckiej — co jest wszakże pewnym i ewidentnym uproszczeniem, gdyż mimo statusu mocarstwowego obu stron walczących nie była to jeszcze koalicyjna wojna światowa–powszechna) — a dla Frontu Wschodniego i Rosji, już Sowieckiej (separatystyczny pokój w Brześciu Litewskim 3 marca [18 lutego s. s.] 1918), nawet „tylko” 2 lata i 7 miesięcy (*vide supra*). Innymi słowy, przytoczone sformułowanie odpowiada raczej np. „Sierpniowym salwom”, dotyczących 1914 r., Barbary W[ertheim] Tuchman, ale nie pracy Anculewicza o końcowej cezurze chronologicznej w sierpniu 1915 r.

Z kolei aspekt geograficzny (terytorialny, miejsca, przestrzenny), mimo ambicji zaiste globalnej (tytułowy *Świat*...), także nie wydaje się właściwie doceniony. Wiele nazw miejscowości podano w formie nieuwzględniającej ich zmienności w czasie — np. ekwschodniorzymski, bizantyjski, historyczno–tradycyjny Konstantynopol za historiografią rosyjską zamiast lub obok tureckiego i obecnego Istanbul lub spolszczonego Stambuł (np. s. 271 i 313). Co więcej, można znaleźć przykłady zaniechania przez Autora sprawdzenia w atlasie informacji „Kuriera”, co czasami skutkuje zabawną pomyłką.

Dokładna lektura pracy dostarcza wielu dowodów świadczących o braku szerszej konfrontacji materiałów. W każdym z rozdziałów znajdziemy wybrane egzemplifikacje tej praktyki. Przykładowo w rozdziale VI na s. 244 i opatrzona przypisem 14 (w którym obok źródła cytatu

niem starego stylu jako wyłącznego sposobu datowania w urzędach. Prasę, korespondencję handlową itp. datowano zazwyczaj podwójnie aż do roku 1915, kiedy to kalendarz juliański przestał w Królestwie obowiązywać. (...) Kalendarz juliański był wyprzedzany przez gregoriański w wieku XVIII (od 1 III 1700) o 11 dni, a na skutek różnicy w określaniu lat przestępnych (por. tab. 1) w XIX w. (od 1 III 1800) o 12 dni, a w XX w. (od 1 III 1900) o 13 dni”; por. też: idem, A. Biernat, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, wyd. 2 popraw. i uzupeł., Warszawa 2003, s. 16–17, gdzie dalsze dodatkowe i przydatne informacje.

z dwóch numerów „KW” znajduje się i odwołanie do rozdziału Krzysztofa Michałka w t. III. zbiorowej 5-tomowej *Historii Stanów Zjednoczonych Ameryki* z 1995 r.) figuruje informacja o rozstrzelaniu przez Hiszpanów załogi i pasażerów statku „Virginia” w listopadzie 1873 r. Tymczasem, w rzeczywistości statek ten nazywał się „Virginus”, ostatecznie zaś uśmiercono 32 ludzi (początkowo skazano 52 osoby z kapitanem Joe Fryem na 171, ale ułaskawiono 20 z nich po interwencji brytyjskiego okrętu HMS „Niobe”)⁴. Przedstawienie w tekście głównym wojny amerykańsko-hispańskiej 1898 r. jest nieco chaotyczne: „Nic więc dziwnego, że w maju 1898 r. madrycki korespondent dziennika **telegrafował już o wybuchu «wojny» hiszpańsko-amerykańskiej o Puerto Rico i Kubę**. Systematycznie publikowano doniesienia o działaniach floty amerykańskiej przeciwko hiszpańskiej i zwycięstwach odniesionych przez Amerykanów. W komentarzach redakcyjnych podkreślano ze zgrozą, iż możliwość wybuchu wojny pomiędzy Hiszpanią a USA ze względu na istniejące napięcia na Kubie staje się coraz bardziej prawdopodobna. W tym samym czasie amerykańska dyplomacja przygotowywała się do wyparcia Hiszpanów także z Filipin [podkreśl. — C. N.]” (s. 244). Zatem kiedy w końcu rozpoczęła się ta wojna i dlaczego w cudzysłowie (pozorna, śmieszna?) — w maju Anno Domini 1898, czy może nawet później? — faktycznie 23–25 (wg różnych źródeł), a formalnie już 21 kwietnia. Brak w narracji np. chociażby wzmianki o decydującej dla losów wojny bitwie morskiej pod Santiago de Cuba (3 lipca) — m.in. jej dotyczy przyp. 17 przy bitwie pod Manilą. Z kolei tylko połowiczną prawdą i uproszczeniem jest dalsze sformułowanie: „Niejako przy okazji Amerykanie zajęli także archipelag Wysp Mariańskich, ustanawiając na nich silny garnizon wojskowy” [tu odsyłać 20 — wyłącznie do „KW”]. Po pierwsze — na cztery główne wyspy Marianów (Guam, Saipan, Tinian i Rota) zajęli oni tylko pierwszą, a po drugie — załoga wojskowa na niej była faktycznie słaba i składała się do 1900 r. ze 100–120 *marines* i marynarzy krążownika USS „Charleston”, który ją „zdobył”, a właściwie obsadził niebronioną w szczególnych okolicznościach⁵. Zdziaiwające dla studium historyczno-prasoznawczego jest pominięcie wpływu amerykańskiej prasy (jako wspomnianej wcześniej kielkującej Czwartej Władzy) na opinię publiczną i wybuch wojny z Hiszpanią w 1898 r., a w tym głównie interpretacji-manipulacji prasowych faktu eksplozji na pancerniku (tzw. II klasy — krążowniczym lub inaczej i właściwiej krążowniku pancernym) USS „Maine” w Hawanie 15 II 1898 r., nie bez racji uznawanej za dogodny i bezpośredni już pretekst tego zbrojnego konfliktu⁶. Czyżby ten spektakularny i medial-

⁴ P. P. Wiczorkiewicz, *Historia wojen morskich*, t. 2: *Wiek pary*, [Londyn] 1995, s. 272. Tę samą nazwę statku („Virginus” — nie zaś „Virginia”, czy też np. zbliżona „Virginian”) i ponad 50 ofiar (również obywateli amerykańskich i brytyjskich) podaje Piotr Olender, *Wojna amerykańsko-hispańska na morzu 1898 r.*, Warszawa 1995, s. 10). Inną wersję tego wydarzenia prezentuje Bogusław W. Winid, *Santiago 1898*, Warszawa 1995, s. 6.

⁵ Obsadzenie Guamu L. Mularska-Andziak, *Wojna o Kubę i Filipiny 1898*, w: *Zarys dziejów Afryki i Azji 1869–1996. Historia konfliktów*, pod red. A. Bartnickiego, Warszawa 1996, s. 43; a dokładniej P. P. Wiczorkiewicz, op. cit., s. 278; P. Olender, op. cit., s. 170 (gdzie data 20 czerwca) i przyp. 8 oraz J. Gozdawa-Gołębiowski, *Od wojny krymskiej do bałkańskiej. (Działania flot wojennych na morzach i oceanach w latach 1853–1914)*, Gdańsk 1985, s. 320; B. W. Winid, op. cit., s. 185.

⁶ Eksplozja na USS „Maine” w części historiografii jest określana ostrożnie jako „niewyjaśniona” lub „w tajemniczych do dziś okolicznościach” — por. L. Mularska-Andziak, op. cit., s. 42–43; J. Gozdawa-Gołębiowski, op. cit., s. 308 — jednak część badaczy skłania się do wersji samorzutnej detonacji („uniewinniającej” rząd hiszpański lub lojalistów kubańskich): P. P. Wiczorkiewicz, op. cit., s. 272–274, 281; P. Olender, op. cit., s. 11–19; Hyman George Rickover [admiral w st. spocz., pol.-żyd. pochodzenia, uznawany za „ojca” atomowych okrętów podwodnych w *US Navy* oraz czołowy ekspert wojny podwodnej

ny fakt–precedens, nawet przesadnie nagłośniony w prasie światowej, w „Kurierze Warszawskim” objęła jednak cenzura i wymusiła jego przemilczenie.

Chaotycznie i nie do końca zgodnie z obecnym stanem wiedzy przedstawiono na s. 253–254 sytuację w Chinach — wręcz błędnie datując wojnę japońsko–chińską na lata 1894–1898 (w rzeczywistości zakończyła się jeszcze w 1895 r., ale do 1898 r. trwały bezpośrednie skutki całkowicie pominiętej tzw. trójinterwencji). Może ta sytuacja stanowić skutek pobieżnego korzystania jedynie z ogólnej i raczej przestarzałej *Historii Chin* Witolda Rodzińskiego (wydanie jeszcze z 1974 r., a niezmieniona i uzupełniona edycja z 1992) zamiast lub obok takich nowszych monografii, jak przede wszystkim Tadeusza Dmochowskiego oraz wielu innych publikacji⁷. Ta sama uwaga krytyczna dotyczy wojny rosyjsko–japońskiej. Wspomniana wojna Rosji z Japonią jest określana przez Autora raz jako rosyjsko–japońska (np. s. 294), a kiedy indziej jako japońsko–rosyjska (np. s. 303); przy czym ta odwrócona kolejność stron walczących wynikała oczywiście z podania na pierwszym miejscu zwycięzcy zmagają (na szczęście tylko bilateralnych), co bywa praktykowane dla podkreślenia bezstronności i obiektywizmu. W szczególnej sytuacji „Kuriera Warszawskiego” i Polaków w Królestwie Kongresowym „naszymi, swoimi” byli jednak Rosjanie i rodacy w służbie Rosji — zatem „KW” i Polacy nie byli i nie mogli być bezstronni — stąd konsekwentnie w tym przypadku powinna być stosowana pierwsza kolejność w złożeniu typu: rosyjsko–japońska wojna lub innej relacji dwustronnej. Wielki konflikt na Dalekim Wschodzie jako „nasza wojna” był o tyle trudny do obiektywnego przedstawienia przez „Kurier Warszawski”, iż w jego przypadku obowiązywała nie tylko zwyczajna i tradycyjna cenzura prewencyjna, ale i nadzwyczajna–specjalna wojenna (por. s. 26–27). Uwzględniając te obiektywne czynniki, tym większa odpowiedzialność spoczywa na konfrontacyjnym krytycyzmie Autora studium, aby takie czy inne lapsusy „KW” nie pozostały bez echa. Wręcz groteskowo brzmią symplifikacyjne sformułowania „Kuriera” w rodzaju „**wojny chce lud Japonii**” (s. 303) i nawet samego redaktora odpowiedzialnego, Jana Brzezińskiego: „**spowodowane to było nastrojem wojowniczym ludu japońskiego, który obecnie zatriumfował nad «umiarkowaniem sfer kierujących w Tokio»**” (s. 304).

Przechodząc do konkretów wojny, Autor już w dwóch pierwszych zdaniach (s. 305) popełnił kilka błędów i uproszczeń: „**W nocy z 26 na 27 stycznia 1904 r. japońskie torpedowce, bez wypowiedzenia wojny, rozpoczęły atak na rosyjskie okręty stacjonujące w Port Artur. W dzień później na akwenu Port Artura rozgorzała bitwa, w której Rosjanie ponieśli dotkliwe straty**”. Po pierwsze: powyższa data jest podana (wyjątkowo i niekonsekwentnie!) w starym stylu — w nowym był to 8/9 lutego; po drugie: w rzeczywistości atakowały kontrtorpedowce (klasyfikowane też jako niszczyciele), nie zaś torpedowce; po trzecie: japońskie uderzenie bez uprzedniego wypowiedzenia wojny miało wcześniejszy o dekadę precedens podczas wojny japońsko–chińskiej lat 1894–1895; po czwarte: z takiego sformułowania może wynikać wniosek o długotrwałości i nieskuteczności ataku; po piąte: pojedynki artyleryjski sił głównych, które odegrać miały decydującą rolę w dobiegu obrońców następnego dnia, czyli 9 lutego [27 stycznia s. s.] 1904 — przy czym strona rosyjska została wsparta celnym ogniem baterii nadbrzeż-

i konstrukcji okrętowych], *How the Battleship „Maine” was Destroyed*, Washington D. C. 1976, *passim* i za tym wybitnym autorytetem najszerzej: B. W. Winid, op. cit., s. 23–32.

⁷ T. Dmochowski, *Rosyjsko–chińskie stosunki polityczne (XVII–XIX w.)*, Gdańsk 2001; *idem*, *Mandżuria i Przyamurze w okresie zmięczenia dawnych potęg (koniec XIX w.–1917 r.)*, Toruń 1999; też np. Z. Kwiecień, *Powstanie Bokserów w Chinach 1899–1901*, w: *Zarys dziejów Afryki i Azji...*, op. cit., s. 62–72; *idem*, *Narodzinymocarstwa na dalekim Wschodzie. Japonia w latach 1894–1915*, w: *ibidem*, s. 111–126 (gdzie m.in. opisana jest wojna japońsko–chińska i –rosyjska oraz aktywny udział Japonii w I wojnie światowej).

nych — okazał się sukcesem... defensywy; po szóste: straty Rosjan nie były wcale aż tak dotkliwe, po części wynikały zresztą z niedokończenia jeszcze prac fortyfikacyjnych frontu nadmorskiego, a tym bardziej lądowego pierścieniowego—okrężnego perymetru fortów twierdzy—bazy morskiej Port Artur⁸. Dalsze doniesienia linii frontu również wymagały dodatkowych komentarzy lub sprostowań (s. 305–307).

Mimo powołania się przez Autora w przyp. 75 głównie na monografię Józefa Wiesława Dyskanta⁹ można odnieść wrażenie niezbyt starannej jej lektury w konfrontacji z „KW”, co skutkuje uproszczeniami w omówieniu bitwy pod Cuszimą (i nie tylko tego zagadnienia), aczkolwiek cenne wydają się informacje o jej echem prasowych (s. 307; przyp. 75 pośrednio, a 76–78 bezpośrednio do „KW”): „**W dniu 27 maja 1905 r. doszło do walnej bitwy morskiej flot rosyjskiej i japońskiej pod Cuszimą.** W jej wyniku Japończycy pod wodzą admirała Heihaichiro Togo odnieśli błyskotliwe zwycięstwo, **unicestwiając rosyjską flotę bałtycką**, a sam Rożestwiewski został wzięty do niewoli. **Doniesienia o klęsce Rosjan pod Cuszimą dotarły do Warszawy już nazajutrz** [czyli 28 maja? – C. N.]. **W dniu następnym** [tzn. 29 maja?; potwierdza to przypis 76 z „KW” po następnym trzecim zdaniu i słowach: „wyniku bitwy” — C. N.] «Kurier» wydrukował lakoniczną i zawiłą w treści informację: «O bitwie morskiej są tylko sprzeczne wieści: telegramów urzędowych dotychczas nie ma» oraz depeszę petersburskiego korespondenta: «usposobienie publiczności w Petersburgu **wobec toczącej się bitwy morskiej** jest zrezygnowane. Rozmów na ten temat prawie nie słychać». Wywołały one wśród czytelników gazety wiele domysłów i spekulacji co do wyniku bitwy. Dopiero pierwszą lakoniczną wiadomość o klęsce Rosjan «Kurier» wydrukował w wydaniu porannym 30 maja 1905 r. W wydaniu wieczornym już nie tylko potwierdził klęskę floty rosyjskiej na wodach pod Cuszimą, ale też podał szczegóły przegranej bitwy. Drukowano również pierwsze oświadczenia urzędowe na ten temat, w tym **raport admirała Togo**, potwierdzające fakt klęski floty Rożestwiewskiego, a następnie komentarze prasy rosyjskiej, niemieckiej, austriackiej i brytyjskiej. Podano do pu-

⁸ P. P. Wiczorkiewicz, op. cit., s. 320–322 (tu raczej optymistyczna ocena działań japońskich); bardziej krytycznie: J. Gozdawa–Gołębiowski, op. cit., s. 348–354; J. W. Dyskant, *Port Artur 1904*, seria Historyczne Bitwy, Warszawa 1996, s. 52–61; idem, A. Michałek, *Port Artur–Cuszima 1904–1905* (barwny album wielkoformatowy z il. drugiego z Autorów), Warszawa [2005], s. 39–41, 43–51 — o faktycznym sukcesie Rosjan może świadczyć proporcja trafień 38 do 11 (29?) na ich korzyść oraz skala uszkodzeń japońskich okrętów. Tylko straty ludzkie (Rosjanie — 15 [14 wg Wiczorkiewicza, s. 322] zabitych i 80 rannych [wg Gozdawy–Gołębiowskiego, s. 354 — 31 zabitych i 8 rannych w ataku torpedowym?], dla boju eskadr pancernych brak danych, ale może łącznie i po śmierci w szpitalu 16–17 ciężko rannych), Japończycy — 3 zabitych i 69 rannych, ibidem;) można było traktować jako poważne i decydujące o porażce Rosjan; warto wszak pamiętać o niedokończeniu prac fortyfikacyjnych w Port Artur z jednej strony i osłonie pancernej części trafionych jednostek japońskich z drugiej.

⁹ J. W. Dyskant, *Cuszima 1905*, Warszawa 1989 — m.in. nie wykorzystano idem, *Port Artur 1904* (wielokrotnie wcześniej przez nas przytaczany — po raz pierwszy w przep. 18; tam pełne dane bibliograficzne, podobnie jak sumarycznego albumu *Port Artur — Cuszima...* do spółki z Andrzejem Michałkiem z 2005 r.). Starsze edycje, tzw. bellonowski *Port Artur* i MON–owska *Cuszima* z lat 1989–1996, w sumie odpowiadają niemal dokładnie wspomnianemu albumowi, gdzie też znajdują się nowe uzupełnienia i sprostowania; nie mówiąc już o bogatej szacie graficznej z barwnymi ilustracjami i licznymi fotografiami z epoki. Można jednak znaleźć w starszych interesujące wątki, których brakuje w nowej edycji. Rzecz jasna, wykorzystywano i wcześniej MON–owską *Cuszimę*, ale dopóki można było ją zastąpić inną pozycją, to tak czyniono. W dwóch następnych przypisach będzie ona podawana w pierwszej kolejności dla uzasadnienia zarzutu w tekście głównym.

bliczej wiadomości nawet opinię **admirała austriackiego Karola von Poettla** oraz **krytyczne opinie o podstawie i roli, jaką odegrał admirał Niebogotow już w trakcie samej bitwy**”.

Już w pierwszych dwóch zdaniach cytatu znajdują się błędy i uproszczenia, gdyż bitwa pod Cuszimą (Tsushimą) trwała od 27 do 28 [14–15 s. s.] maja 1905 r. i w nocy pomiędzy nimi, a nie tylko w pierwszym dniu z wymienionych; ponadto „unicestwiona” (lecz nie totalnie) została nie „rosyjska flota bałtycka” — o czym marzył Wilhelm II — ale II Eskadra Oceanu Spokojnego. Wobec tych faktów warto przesłedzić harmonogram doniesień prasowych o klęsce floty. Jak czytamy: „Doniesienia o klęsce Rosjan pod Cuszimą dotarły do Warszawy już nazajutrz [czyli 28 maja? – C. N.]. W dniu następnym [tzn. 29 maja? – C. N.] (...) wobec toczącej się bitwy morskiej” — informacje te nie mogą być prawdziwe, gdyż 28 maja bitwa pod Cuszimą jeszcze trwała, i klęska Rosjan w wymiarze strategiczno-operacyjnym nie była przesądzona (w przeciwieństwie do skali taktycznej), 29 maja zaś było już po wszystkim i nie było „toczącej się bitwy morskiej”. Dopiero więc 30 maja uzyskano wiarygodne wieści o batalii flot, a dla uzyskania prawdziwego obrazu wskazane jest uwzględnienie źródeł informacji. Bliższa analiza przybycia świadków klęski (wbrew sformułowaniu sugerującemu doszczętne „unicestwienie”) i ówczesnych środków łączności — na dalszy dystans przewodowych telegraficznych i telefonicznych, a nie „raczkującego” jeszcze radia — wykazuje, iż względnie dokładne informacje o bitwie mogły najrychlej pochodzić z Władystoku od rana 29 maja, a w następnym dniu i kolejnych uzupełniane były kolejnymi relacjami. Inna kwestią było ich (częściowe) ujawnienie w formie oficjalnego komunikatu władz i poinformowanie prasy: w tym i „Kurier Warszawski”.

Duże wrażenie niedosytu pozostawia niedokończenie wątku ‘wyłamania się’ Włoch z trójprzymierza (sfinalizowanego 23 V 1915 r. wypowiedzeniem wojny Austro-Węgrom — nb. Niemcom dopiero 23 VIII 1916 r.) i dalszych losów koalicji państw centralnych, zastępującej faktycznie nieaktualne już trójprzymierze — oczywiście w ramach chronologicznych rozprawy do sierpnia 1915 r., co niestety nie występuje. Analogicznie jest w Rozdziale IX: *Zamach w Sarajewie i obraz początku I wojny światowej* (s. 385–401). Mamy na myśli przede wszystkim przyłączenie się doń Turcji, i to w specyficznych okolicznościach. Wojna Rosji ze swym tradycyjnym wrogiem, Portą Otomańską — w koalicji z Wielką Brytanią i Francją — pozwalała zrealizować perspektywę otwarcia Morza Czarnego na Śródziemne przez aneksję Stambułu (uparcie zwanego przez Rosjan i nie tylko ich — Konstantynopolem) oraz obu cieśnin (wschodniego Bosforu i zachodnich Dardaneli oraz łączącego lub dzielącego je Morza Marmara)¹⁰. Notabene w rozdziale tym brak także choćby wzmianki o przystąpieniu do wojny Wielkiej Brytanii (4 sierpnia 1914 r. przeciw Niemcom i — o czym Anculewicz nadmieniał na s. 392 — 12 sierpnia z Austro-Węgrami) i Japonii (23 lub wg innych źródeł 25 sierpnia 1914 r.¹¹) po stronie tzw. Wielkiej Ententy (rozszerzonej o np. Serbię i Belgię w stosunku do trójporozumienia *vel Triple Entente*), a co dopiero uczyniło tę europejską wojnę zmaganiem światowymi (powszechnymi) poprzez operacje morskie i zamorskie (ekspedycyjne, kolonialne) w Azji, Afryce oraz na oceanach Atlantyckim, Indyjskim i Spokojnym; otwierając kolejne po europejskim teatry działań wojen-

¹⁰ Problemy te szeroko przedstawił m.in. M. Herma, *Pod Banderą Św. Andrzeja. Rola Floty Czarnomorskiej w realizacji koncepcji strategicznych (militarnych) Rosji w latach 1914–1917*, Kraków 2002, passim, okoliczności przystąpienia do wojny Rosji z Turcją — s. 40–48.

¹¹ Większość badaczy podaje 23 lub ew. 25 sierpnia 1914 r. — np. por. T. Dmochowski, *Mandżuria...*, op. cit., s. 209–213/214; Z. Kwiecień, *Narodziny mocarstwa...*, op. cit., s. 125 — jednakże w historiografii występuje i data 27 VIII [!]: M. Leśniewski, *Upadek niemieckiego imperium kolonialnego 1914–1918*, w: *Zarys dziejów Afryki i Azji...*, op. cit., s. 129.

nych. Z kolei wyraźnie przeceniony jest czynnik krajów Beneluxu (z wyjątkiem rzeczywiście kluczowej Belgii), gdyż Luksemburg — mimo tymczasowej okupacji niemieckiej — pozostał neutralny do końca wojny, podobnie jak i Holandia (nie było nawet przejściowego niemieckiego „wkroczenia do Holandii” — s. 398).

Brakuje natomiast wyraźnego, czy wręcz kategorycznego stwierdzenia (oprócz ogólników na s. 320 z przyp. 143–148 do „KW”), że trójporozumienie do połowy 1914 r. nie miało faktycznie charakteru ścisłego sojuszu–bloku polityczno–militarnego (wbrew tytułowi podrozdziału), stanowiąc luźny konglomerat sojuszu francusko–rosyjskiego z lat 1891–1897 oraz porozumień anglo–francuskiego z 1904 i anglo–rosyjskiego z 1907 r. (*vide infra*). Co więcej, na s. 319 znajdujemy następujące kontrowersyjne sformułowanie: „Urzeczywistnienie porozumienia rosyjsko–brytyjskiego nastąpiło dopiero **w ostatnim dniu grudnia 1907 r.** [czyli 31 grudnia — C. N.]”, podczas gdy dalej jest wzmianka o publikacji owej parafowanej konwencji w „KW” już we wrześniu (s. 319–320 i przyp. 142; cyt. notka „KW” z 28 września, a dalej odsyłacz pośredni do dwóch monografii — z 2000 i 1979 r.]. Przesłókwartalne wyprzedzenie publikacji tekstu w stosunku do faktu zawarcia porozumienia jakoś nie zaintrygowało Autora. Tymczasem wspomniany już Tadeusz Dmochowski podaje datę 31 (18 s. s.) VIII 1907 r. i wyjaśnia błąd, dotąd często powielany bezkrytycznie¹². Warto podkreślić, że ustalenie to wymagało dociekliwości i wnikliwości oraz sięgnięcia nie tylko do łatwo dostępnej polskiej wersji tego dokumentu, ale również angielskiej i w tym przypadku edycji niemieckiej.

* * *

Reasumując, rozprawa Zbigniewa Anculewicza wydaje się pozycją wartościową i pożyteczną aczkolwiek dyskusyjną. Niestety, w wielu miejscach zabrakło wręcz narzucającej się krytycznej weryfikacji faktów podawanych przez redakcję „KW” z rzetelnością historyczną.

Za zdecydowanie słabszą od pozostałych uważam Część drugą — o mieszanym (kombinowanym) charakterze syntezująco–monograficznym. W przeciwieństwie do prasoznawstwa historia polityczna i zwłaszcza wojskowości nie jest specjalnością Autora i to się wyczuwa w recenzowanej pracy.

¹² Patrz T. Dmochowski, *Mandżuria* ..., op. cit., s. 171–172 i przyp. 136, w którym m.in. zwraca się uwagę na błędne datowanie polskiej wersji niekompletnego zresztą dokumentu w tomie I *Prawa międzynarodowego i historii dyplomatycznej. Wybór dokumentów* (wyd. jeszcze w 1954).